

TOWARZYSZE BRONI

1 PUŁK HUZARÓW KANADYJSKICH i 1 POLSKA DYWIZJA PANCERNA

W niedzielę 2 czerwca 2024 roku pomimo deszczu członkowie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koło nr 2, harcerze i harcerki oraz ludzie z Polonii zebrali się w Victoria Park w London, Ontario, aby wziąć udział w imprezie zorganizowanej przez 1. Pułk Kanadyjskich Huzarów dla upamiętnienia 80. rocznicy D-Day – lądowania w Normandii.

Dla obecnych tam osób polskiego pochodzenia miało to szczególne znaczenie, gdyż polegało na odświeżeniu pamiątkowej ławki ku czci 1. Polskiej Dywizji Pancernej i 1. Pułku Huzarów, a także czołgu Sherman – typu, który służył w obu jednostkach.

Żołnierze Polskiej Dywizji Pancernej i 1. Pułku Huzarów walczyli ramię w ramię jako towarzysze broni w ramach 1. Armii Kanadyjskiej przez całą kampanię normandzką, która doprowadziła do wyzwolenia Francji, Belgii i Holandii.

Oficjalnego odświeżenia ławki dokonali Komandor Paweł Podgórný – Attaché Obrony, Wojskowy, Morski i Lotniczy Ambasady RP w Ottawie oraz Ed Lidzbarski – Prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koło 2, Peter Fragiskatos – poseł do Parlamentu Kanady z London North Centre i Josh Morgan – mayor London.

Odświeżenie ławki było tylko małą częścią dużej imprezy, zorganizowanej przez 1. Pułk Huzarów dla upamiętnienia 80. rocznicy

D-Day. Wydarzenie obejmowało paradę, w której uczestniczyli obecni członkowie 1. Pułku Huzarów, kadeci, weterani, orkiestra i mała jednostka konna. Parada dotarła do Holy Roller, czołgu Sherman, który służył w 1. Pułku Huzarów podczas kampanii w Normandii. Obok czołgu Holy Roller złożono wieńce, w tym jeden przez komandora Podgórnego i prezesa Lidzbarskiego. Goście honorowi przekazali zgromadzonym pozdrowienia, a komandor Podgórný wygłosił przemówienie, w którym przedstawił znaczenie i skalę inwazji D-Day oraz potrzebę kontynuacji solidarności polsko-kanadyjskiej w obliczu niesprawiedliwej inwazji Rosji na Ukrainę.

Po zakończeniu formalnego programu uczestnicy zostali zaproszeni do zrobienia sobie zdjęcia z ławką i wizytującymi dygnitarzami, a także do obejrzenia pokazu pojazdów wojskowych i posłuchania orkiestry wojskowej.

Był to ważny dzień dla Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, uwieńczony pomyślnym zakończeniem dłuższego projektu, którego efektem było odświeżenie pamiątkowej ławki.

Lest we Forget!
Cześć ich pamięci!

Stanisław Skrzyszewski
3 czerwca 2024 r.

Pamiątkowa ławeczka, a przy niej stoją (od lewej): komandor Paweł Podgórný i Ed Lidzbarski.

Fot. Tadeusz Żochowski



TRZY W JEDNYM

czyli otwarcie sezonu – festiwal Cracovii – Dzień Dziecka

Wprawdzie oficjalnie był to przede wszystkim kolejny Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, ale zarazem był pierwszą tegoroczną dużą imprezą w Nilestown, a w dodatku zorganizowano go akurat pierwszego czerwca.

Ktoś powiedział: – opera leśna w Sopocie w porównaniu z Nilestown może się wydać obleśna.

Tak drastycznie bym tego nie ujął, bo las i tam, i tu, ale – faktycznie – na tle autentycznego lasu zespoły zaproszone przez Cracovię do ośrodka w Nilestown prezentowały się znakomicie, występując w pełnej kolorystyce barwnych strojów ludowych. To porównanie na korzyść Nilestown wytłumaczyłem sobie odruchem serca mówiącego.

Ktoś inny (tym razem ktoś nie do końca zorientowany) zastanawiał się: – Kto wygra dzisiejszy konkurs?

– Wszyscy – odpowiedziałem z naciskiem. Organizatorzy zadowoleni z przybyłych tłumów, tłumy zadowolone z pogody i pięknego miejsca, gdzie nie tylko można się nasycić polskim folklorem, ale – jeśli ktoś chciał, mógł zjeść smaczną posilak i wypróbować rozkoszne trunki z Polski. Największymi jednak wygranymi byli sami artyści, którzy mogli pokazać efekt swojej ciężkiej pracy.



Najlepiej to widać było na twarzach rozradowanych tancerek.

Widownia była prawdziwie wielopokoleniowa. Występy oglądali nie tylko rodzice, ale też inne osoby, którym bliska jest polska kultura.



Miło było patrzeć na to, co się działo na scenie. Z każdą zmianą tańca zmieniała się też kolorystyka i dynamika. Ileż werwy ma ta dzisiejsza młodzież! Zwłaszcza starsi (to znaczy tacy jak ja) nie mogli wyjść z podziwu.

Jedynymi przegranymi festiwalu Cracovii są ci, którzy nie przybyli na to

wydarzenie. Naprawdę wiele stracili.

Nie przegapmy więc i następnych wydarzeń, jakie oferuje nam Nilestown – chyba jedyne miejsce tak gromadnych spotkań Polonii z London i okolicy.

Zakończę to swoje pisanie fragmentem wiersza Marii Konopnickiej pt. "Taniec":

*Dalej rażno, dalej w koto,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas. [...]*

I krótko skomentuję – umie każdy, ale jakże inaczej każdemu to wychodzi.

Tadeusz Żochowski

Zdjęcia: Małgorzata Kalafut – taniec,
Tadeusz Żochowski – widownia.

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

POŻEGNANIE ZE SZKOŁĄ

Koniec roku szkolnego bywa też pożegnaniem ze szkołą. Dotyczy to nie tylko tych uczniów, których rodzina zmienia miejsce zamieszkania, także tych, którzy ukończyli ostatnią klasę. Dostają świadectwa, żegnają się z kolegami i gronem pedagogicznym, jest uroczystość, ale jest też smutek. Nieco ostody mają najlepsi absolwenci klas ósmych i dwunastych szkół polskich, znajdujących się w Prowincji Ontario, gdyż Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie organizuje w Centrum Konferencyjnym w Oakville galę "Uczeń Roku. Najlepsi z najlepszych". Tegoroczna uroczystość odbyła się 2 czerwca. Nawiązuje do niej wystąpienie wyróżnionej tym tytułem uczennicy Szkoły Polskiej im. Stanisława Staszica w London - Natalii Santos.

Dzień dobry.

Nazywam się
Natalia Santos.

Serdecznie witam
wszystkich
na uroczystym
zakończeniu nauki
w ósmej klasie.

Dzisiejszy dzień jest dla nas wszystkich radosnym, ale i smutnym wydarzeniem. Kiedy 10 lat temu zaczynaliśmy polską szkołę, nie mogliśmy sobie nawet wyobrazić tego dnia. Wszyscy chyba się zgodzimy, że wstawanie wcześniej rano w sobotę nie było łatwe. Jestem pewna, że wielu z nas

opierało się przed pójściem do szkoły lub płakało z powodu nieodrobionej pracy domowej. Jednak kiedy dotarliśmy do polskiej szkoły, nasz nastrój zawsze poprawiali nasi przyjaciele, nauczyciele i to, czego się nauczyliśmy.

Ja w polskiej szkole miałam wiele wspaniałych nauczycielek, ale moją ulubioną zawsze będzie Siostra Kinga. To Ona uczyła nas historii Polski, poprawnej gramatyki i przekazywała wiedzę o sławnych ludziach. Z całego serca chciałabym dzisiaj podziękować Siostrze za Jej ciężką pracę, cierpliwość i wysiłek, i za pomoc, którą zawsze okazywała swoim uczniom.



Pamiątka z uroczystości
w Oakville

Chciałabym również podziękować Siostrze za wzmacnianie naszej wiary i za nauki związane z religią. Za wszystko serdecznie Siostrze dziękujemy!

Chciałabym także serdecznie podziękować wszystkim rodzicom. To Oni zawsze nam pomagali w odrabianiu lekcji, wozili nas do szkoły i zawsze dbali o to, abyśmy mieli coś w szkole do zjedzenia, bo na śniadanie w sobotę rano przed polską szkołą rzadko mieliśmy czas.

Chciałabym również podziękować wszystkim moim kolegom i koleżankom z klasy ósmej, dzięki którym polska szkoła była dla mnie tak

wspaniałym doświadczeniem. Życzę Wam wszystkim dużo sukcesów w przyszłości i mam nadzieję, że jesteście dumni z tego, że jesteście Polakami i umiecie mówić po polsku.

Chciałabym Was prosić, abyście nigdy nie rezygnowali z żadnego celu tylko dlatego, że zajmuje on dużo czasu i dużo pracy. Spójrzcie na nas dzisiaj! Gdyby nie wszystkie nasze wysiłki, trud i ciężka praca, nie kończylibyśmy dzisiaj ósmej klasy w szkole polskiej.

Na koniec z całego serca chciałabym podziękować Siostrze i Pani dyrektor Ewie Moczarskiej za to, że wybrały mnie na Ucznia Roku klasy ósmej. Był to dla mnie wielki zaszczyt. Dziękuję, Siostrze, wiem, że bez Ciebie nie byłoby to możliwe.

Szkolna gala "Ucznia Roku" w Oakville to naprawdę piękna uroczystość. Było tam wielu uczniów klas ósmych i dwunastych, członków ich rodzin, nauczycieli i ważnych osób. Bardzo inspirującą częścią były z pewnością przemówienia wygłoszone przez obecne tam osoby. Był ładny występ artystyczny, a dwóch bardzo utalentowanych uczniów pięknie zaśpiewało dwie słynne polskie piosenki.

Każdy uczeń został wywołany po imieniu i nazwie szkoły, po czym zrobiono nam zdjęcia. Każdy z nas otrzymał medal, dwa dyplomy, notes z długopisem, książkę o Polsce i polskie czekoladki, które oczywiście ➡

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners

Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochodów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

➔ szybko zostały zjedzone, bo polskie cukierki są najlepsze. Na zakończenie ceremonii dostaliśmy pyszny poczęstunek, który był okazją do integracji i zawarcia nowych przyjaźni.

Jeszcze raz dziękuję serdecznie Siostrze i Pani Dyrektor za wyróżnienie.

Na zakończenie chciałabym podziękować wszystkim tutaj obecnym za przybycie na dzisiejszą uroczystość. Będzie mi brakować wszystkich i wszystkiego, co związane jest z polską szkołą.

Natalia Santos

Fot. Renata Santos

PODZIĘKOWANIE: Szkoła Polska serdecznie dziękuje Katolickiej Lidze Kobiet za otrzymaną dotację.

INFORMACJA: Zapisy na rok szkolny 2024-2025 przyjmowane będą na początku września. Dokładny termin podany zostanie w sierpniu.

LATO W MIEŚCIE

KRYSTYNA STALMACH Odkąd przeszłam na emeryturę, lato spędzam w swoim własnym domu. Nie jest to "nicnierobie", bo wiadomo, jak wiele pracy trzeba włożyć, aby posesja jako tako się prezentowała. Zawsze jest coś do naprawienia, pomalowania, posadzenia, przesadzenia czy ścięcia. Nie brakuje również pracy na grządkach w ogrodzie.

Lato to także czas różnych pikników, festiwali, koncertów i widowisk na świeżym powietrzu. Dla moich bliskich to również czas wypadów na łono natury – spacerów parkowymi ścieżkami i bulwarami nad brzegiem rzeki lub zatoki, czas plażowania i obserwacji statków, żaglówek, jachtów i motorówek pływających po jeziorze Huron, czas łowienia ryb w gronie bliższej i dalszej rodziny. Na rybach mąż i córka nie tylko spędzają ze sobą dużo czasu, ale również przywożą z wypraw tęczowe pstrągi do wędzenia lub smażenia.

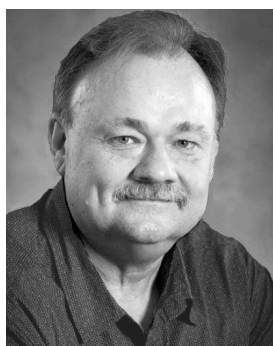
Projekty naprawczo-modernizujące

Inicjatorem projektów jest zazwyczaj mąż i to on narzuca terminy... czyli wtedy, gdy ma ochotę. Jeśli projekt wymaga interwencji wyspecjalizowanych przedsiębiorstw usługowych z zewnątrz (wymiana okien, ogrzewania, chłodzenia itp.), terminy narzucają fachowcy, a mąż jest głównym domowym organizatorem i asystentem/koordynatorem.

Ja usuwam się w cień i najchętniej spędzam czas poza domem. Muszę pilnie odwiedzić koleżankę, kuzynkę, ciocię lub koniecznie coś kupić, a najlepiej, jeśli jest to produkt mało dostępny, bo wtedy wiele czasu potrzebuję na rajd po sklepach. Na szczęście zadania z cyklu "home improvement" realizujemy niezbyt często.

Przy mniejszych pracach, które mogą być wykonane przez domowników (np. malowanie, naprawienie i zawieszenie furtki, przesadzanie dużych roślin), mąż będący głównym wykonawcą tych robót wybiera termin mu dogodny, a ja z córką się do niego bezwzględnie dostosowujemy i jesteśmy jego pomocniczkami tylko wtedy, gdy sobie tego zażyczy.

W czasie asysty dobrze jest wiedzieć, jak się poszczególne narzędzia nazywają i nie pomylić się w podawaniu kątownika, poziomicy, wiertarki, obcęgow, śrub czy gwoździ. Wybór materiałów należy do rodzinnego fachowca (jakie deski, słupki, typ farby, jakie kamienie, ile trzeba kupić itp.), ja jedynie wyrażam opinię co do koloru, kształtu i ewentualnie końcowego wyglądu... Nie wiem,



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Ponad 30 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

dla czego większość prac wykonujemy w lecie, kiedy przystawowy żar leje się z nieba.

Ogrodnictwo – czyli...

O starszej pani walczącej z kolcami

Na przydomowych rabatach praca nie ogranicza się tylko do lata, lecz trwa prawie osiem miesięcy i większość czynności wykonywana jest przeze mnie (sadzenie, przesadzanie, pielienie, podlewanie itp.). W tym roku mam dosyć duży poślizg i trochę rozsadam muszę wykonać w lecie. Na naszych "polach uprawnych" nie mam warzyw, jedynie kilka ziół i przypraw do gotowania. Skupiam się na kwiatkach, a ostatnio – idąc na łatwiznę – na ich wieloletnich odmianach. Jednoroczne są piękne, lecz zbyt dużo przy nich pracy. Dlatego telefon od naszej rodziny, że modernizują rabaty w przedogródki i mogę sobie przyjechać po zbędne kaktusy, przyjęłam z wielkim entuzjazmem. Zawsze z zazdrością podziwiam osiągnięcia szwagierki w projektowaniu małej zieleni. Szczególnie pięknie kwitnące na żółto kaktusy przyciągały wzrok i podziw wszystkich przechodzących obok ich posesji. Każdego zadziwiał, że bez szwanku przeżywają naszą kanadyjską zimą.



Kwitający kaktus

Nieźmiernie ucieszona, z donicami, ziemią i rękawicami, stawiałam się w sobotę tuż po śniadaniu. Zanim zabra-

łam się do pracy, dostałam od gospodyni jeszcze jedne masywne rękawice, przykrywające ręce aż po łokcie. Trochę było trudno w nich pracować, lecz jakoś sobie poradziłam. Po dwóch godzinach mozolnej pracy cztery płaskie donice były gotowe do transportu. Przewoziłam po jednej, nie chcąc zainfekować siedzeń w samochodzie maleńkimi, prawie niewidocznymi kolcami kaktusa, które z łatwością wbijają się w każde podłoże. Przekonałam się na własnej skórze, jak niepostrzeżenie ta roślina atakuje. Już w czasie lunchu poczułam kłucia na dłoniach, przedramionach, brzuchu, nogach, stopach... W miarę upływu czasu ból się nasilał.

Nadziwić się nie mogłam, jak do tego doszło, bo przecież założyłam podwójne rękawice (moje i szwagierki) i miałam na sobie ubranie zakrywające całe ciało. Kłuło, a ja nic na skórze nie widziałam. Dopiero rano następnego dnia ukazały się czerwone kropki na ciele – znak, że w środku tkwi mikroskopijny kolec. Wraz z kropkami pojawiła się nadzieja, że jakoś sobie z tym problemem poradzimy.

W niedzielę o pójściu do kościoła nie było mowy, bo nie mogłam się ubrać, najbliższe zetknięcie z białym kolcem z ubraniem spowodowało ból. Szkło powiększające pokazało, że w środku każdej czerwonej kropki tkwi cieńszy od włosa kolec. W dodatku nie wiedziałam, gdzie się podziata pęseta – narzędzie niezbędne do depilacji brwi i... wyciągania kolców. Po radzie z córką zamiast do kościoła na mszę powędrowałam do łazienki, aby wziąć długą kąpiel, która miała zmiękczyć skórę, a Hania pojechała do Shoppers Drug Mart kupić zbawienne narzędzie do wyciągania kolców.



Wyciąganie kolców

Okolo południa byłam wolna od kolców, a córka po wyciągnięciu ostatniego śmiała się, że powinnam opisać to wydarzenie i nadać mu tytuł "O starszej pani walczącej z kolcami" – co niniejszym czynię...

Lecnie festiwale

Jest ich mnóstwo, każdy znajdzie coś dla siebie (dla mieszkańców poszczególnych miast, dla artystów, dla melomanów, dla członków poszczególnych nacji, dla miłośników piwa itp., itd...). My w tym roku zdecydowaliśmy się pojechać do Ośrodka Rekreatyjnego w Nilestown na Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. To dopiero była uczta! Mam tu na myśli nie tylko konsumpcję w sensie kulinarnym, ale również artystycznym.

Choć szeroko reklamowałam ten festiwal na spotkaniu klubu "Czytelnik" (wstęp tylko 5 dolarów, w programie msza w języku polskim, występy kilkunastu zespołów, wieczorna potańcówka, do nabycia smaczne jedzenie i napoje), to tylko jedna pani zdecydowała się z nami jechać.

Dla całej naszej trójki było to nowe doświadczenie – pięć godzin występów zespołów polonijnych, reprezentujących różne miasta z południowo-zachodniego Ontario. Muzyka, barwne stroje, ruch na scenie, śpiewy. Po raz pierwszy w życiu widziałam na żywo w jednym miejscu tyle tanecznych grup. Od prowadzącej koncert dowiedzieliśmy się, że niektóre zespoły liczą nawet 200 tancerek i tancerzy, skupionych w kilku sekcjach ➡

➡ dla różnych grup wiekowych. Dla nas, z małego ośrodka polonijnego, te liczby były niewyobrażalne!

Podziwialiśmy wszystkie grupy taneczne bez wyjątku. Niesamowite wrażenie pozostawiły świetnie wykonane tańce góralskie z terenu Żywiecczyny zespołu "Źródło". Mąż skomentował: – Takie małe bajtły, a tak wywijają.

Tak na oko w tej grupie były 9-12 latki, a chłopcy wykonywali bardzo trudne pompki, skoki i przysiady.

Wspaniała londońska Cracovia – gospodarz i organizator festiwalu – uraczyła nas nie tylko pięknym występem, ale również rozluźniła atmosferę, zapraszając do dwóch tańców także publiczność. Mnie się również udało zatańczyć – z przystojnym młodzieńcem. Mam niekłamany podziw dla pani Grażyny Rodak, instruktorów, tancerzy i komitetu organizacyjnego (mniemam, iż taki był), bo zorganizowanie imprezy na taką skalę wymaga nie byle jakich zdolności menadżerskich. Chylę czoła i troszeczkę... zazdroszczę.

Było gorąco – w sensie meteorologicznym i artystycznym. Podziwialiśmy energię tancerzy, którzy w czasie swoich podskoków, podnoszeń, hołubców i galopów gubili kapelusze, pasy, wstążki, wianki i korale. Profesjonalizm zwyciężał, tańca nie przerywali, a podnoszenie zgub odbywało się po występie lub w dogodnym momencie. Nawet maluszki 5-7 letnie wyznawały zasadę – co spadło, niech leży, a my dalej tańczymy!

Z moich obserwacji wynika, że dziewczęta ze starszych grup kierowały tańcami maluszków i były ich instruktorkami. Ech, teżka się w oku kręci, gdy widzę takie przekazywanie pateczki między pokoleniami w sztafecie polonijnej.

Rodzinne wędkowanie

Najbardziej doświadczeni w wędkowaniu są dwaj młodszy bracia męża. Ostatnio polubili ten sport (mam opory w nazywaniu sportem łapania żywych stworzeń na haczyk) również mój mąż i córka, a także najstarszy z rodu Stalmachów z wnukami. Ci "nowi" jako początkujący wędkarze jeżdżą z tymi bardziej doświadczonymi na zarybione stawy sto kilometrów od Sarni. Płacą 12 dolarów wstępu od samochodu i 6 dolarów od każdej złowionej ryby (limit – dwie ryby na dzień na wędkarza, a wędkować mogą osoby powyżej dwunastego roku życia). Połów pewny, ryba szlachetna (tęczowy pstrąg – rainbow trout). Jest to jeden z tańszych sposobów na rozwijanie bezcennych rodzinnych więzi.

W czasie
wspólnego
przebywania
nad wodą
zdarzały się
przygody.

Hania
opowiadała
z przejęciem, jak to żółt ukradł im
rybę, a mąż z jednej wyprawy wrócił
w "galotach" brata, bo wpadł do wody.



Ostatnio jemy sporo ryb pod różnymi postaciami (wędzona, pieczona, smażona, w sałatkach, pastach etc.), bo oprócz tych złapanych na wędkę kupujemy również szczupaki (pickerel) złowione w jeziorze przez lokalne spółki rybackie. To spory kulinarny sukces, bo do tej pory miałam trudności z przemycaniem diety śródziemnomorskiej, a teraz już nikt nie grymasi, że na stole znowu ryba!

Wypadki kulturalno-towarzyskie

W planie na razie mamy dwa. Jeszcze w czerwcu będziemy w Toronto na spektaklu "ECHO" Cyrku Słońca (Cirque du Soleil). To będzie mój trzeci spektakl tej grupy cyrkowej. Widziałam występy tego cyrku w Montrealu i Quebec City. Spodziewam się mocnych wrażeń, kostiumów "nie z tej ziemi" i wspaniałej muzyki.

W najbliższych tygodniach umawiamy się na spotkanie nad wodospadem Niagara z naszymi przyjaciółmi z lat studenckich, którzy obecnie mieszkają na Long Island w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio widzieliśmy się na początku lat dziewięćdziesiątych. To mogą być bardzo interesujące pogaduszki po latach....

Lato w domu
wcale nie musi być nudne
i tego życzę
wszystkim czytelnikom Skanera.

Krystyna Stalmach

Fot. na str. 5 – autorka
Rysunki – Hania Stalmach

Józef Antoni Birkenmajer (1897-1939)

LIPIEC

Lipiec kochamy z tej racji,
że jest miesiącem wakacji;
można przeto o tej porze
na plażę jechać nad morze.

Tam można w wielkiej swobodzie
brodzić i pływać po wodzie,
można się na słońcu wypieć,
boć to przecie ciepły lipiec!

Można w słońca ciepłym blasku
wypiekać i babki z piasku
lub budować zamki, forty
i dla statków wielkie porty.

ARLETA SZILER Tradycyjnie w połowie czerwca w Windsor odbywa się tzw. Karuzela

Narodów. Tutaj poszczególne grupy etniczne organizują wokół swoich klubów tzw. Wioski, w których prezentują swoją kulturę i – co ważne – pokazują się też od strony kulinarnej.

Polska Wioska składa się zawsze z trzech części: pierwsza to wystawa (w tym roku poświęcona Miesiącu Dziedzictwa Polskiego w naszym mieście), druga to część rozrywkowa – czyli tańce ludowe w wykonaniu kilku zespołów z Windsor i okolicy (w tym śpiewy i muzyka góralska zespołu Kontrabanda i Przyjaciele z Chicago), oraz trzecia – nie mniej ważna – część kulinarna.

Jak co roku, wystawę można było podziwiać w budynku Domu Polskiego, posiłki i napoje, w tym polskie piwo, jak zawsze sprzedawano pod wielkim namiotem na przyległym parkingu, a występy artystyczne odbywały się pod wielkim widowiskowym namiotem rozbitym z tyłu budynku. Chroniło to artystów i widzów przed słońcem czy opadami. Dodam, że za część artystyczną odpowiedzialna jest Wiceprezeska Polskiej Wioski pani Maria Kulesza.

Komitet Organizacyjny Karuzeli 2024 pod przewodnictwem pana Pawła Piaseckiego od miesiąca przygotowywał tę imprezę i ponownie stanął na wysokości.

SŁOŃCE I RADOŚĆ W WINDSOR

Możemy się cieszyć, że pogoda dopisała, a co za tym idzie – chętnych do zagładania na naszą Wioskę nie zabrakło. Rozmawiałam z różnymi przybyłymi tu osobami (nie tylko z Polonii), które mówiły mi, że dla nich obecność tutaj, tzn. obejrzenie występów czy wystawy (co roku innej) i zjedzenie lub zakup na wynos posiłku – to już coroczna tradycja. Pomimo że zestawy jedzenia od lat się nie zmieniają (są to pierogi, kapusta i kiełbasa oraz gotówki domowej roboty, przy czym tych ostatnich w 2024 r. zrobiono około 10 tys.), to zawsze dostrzec można kolejki długie na 20, 50 i więcej metrów.

W tym roku Polską Wioskę mogło nawet odwiedzić – licząc w przybliżeniu – kilkanaście tysięcy osób! Stanowi to dobry znak, gdyż pieniądze uzyskane ze sprzedaży (około połowy) zostają rozdzielone na lokalne polonijne organizacje, zaangażowane w nasz festiwal w postaci wolontariuszy, bez których impreza ta nie mogłaby się odbyć.

Prezes Paweł Piasecki i Komitet Organizacyjny Karuzeli chcą serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu Polskiej Wioski 2024 i bezinteresownie pomagali.

Piękna pogoda – bez nadmiernego upału, bez deszczu i chłodu – wszystko to było mile widziane przez organizatorów i gości! □

W tym roku Paryż już po raz trzeci będzie miastem olimpijskim. Stolica Francji jest na finiszu przygotowań do tego wydarzenia. Inna wielka sportowa impreza, która od 1903 roku, czyli od ponad 120 lat odbywa się co roku we Francji, to najstarszy i najstawniejszy wyścig kolarski świata – Tour de France (TdF). I właśnie w tym roku, z powodu olimpiady, pierwszy raz w historii tego wyścigu zakończenie nie odbędzie się pod Łukiem Triumfalnym.

SPORTOWY PARYŻ

DARIUSZ ZIELIŃSKI Tour de France jest imprezą cieszącą się ogromnym zainteresowaniem. W wyjątkowo trudnym wyścigu startują najlepsi kolarze, a relacje prowadzą chyba wszystkie największe stacje telewizyjne. Wszyscy Francuzi zdążyli się do wyścigu przyzwyczaić i chętnie go oglądają – czy to w TV, czy też na żywo. Wiadomo, że są wyjątki, którym to nie bardzo się podoba, szczególnie utrudnienia w ruchu i dalekie objazdy. Ci też chcą być widoczni i głośno protestują.

W tym roku do pokonania przez trzy tygodnie będzie prawie 3500 km w 21 etapach. Jak tylko mam czas, to lubię oglądać TdF. Poza emocjami sportowymi można podziwiać na trasie piękne krajobrazy, zabytki i góry.

Patrząc na dzisiejsze wyścigi TdF można widzieć, jak wiele się w kolarstwie zmieniło. Zawsze jednak był to sport bardzo trudny i niebezpieczny, niezwykle wyczerpujący i wyjątkowo wymagający dla zawodnika.

∞

Sportem się interesuję i trochę się na nim znam. Kolarstwo przez ➡



Na zdjęciu (od lewej): Teresa Cocora, Leszek Rudawski, Zdzisław Nieć, Adam Rekowski, Monika Nowak, Sławomir Choszczewski, Arleta Sziler, Paweł Piasecki, Bogdan Szczepanik i Emilia Andres. Nieobecni na zdjęciu członkowie Zarządu: Andrzej Adamski, Maria Kulesza i Bogdan Wojtal. Fot. Irena Wilson



Tomasz Zieliński
były mistrz Polski (z lewej)
i Michał Kwiatkowski
były mistrz świata.

➔ wiele lat obserwowałem z bliska. W niektórych wyścigach miałem okazję jechać w kolumnie samochodów serwisowych – jako kierowca i pomoc przy naprawach, co dało mi okazję do spostrzegania tego sportu z różnej perspektywy. Pewne znaczenie miało i to, że przez dwa lata pobytu w Stanach pracowałem z byłymi kolarzami, wspólnie też wynajmowaliśmy mały domek.

W Polsce mieszkaliśmy w pobliżu klubu, w którym trenował mój brat, więc siłą rzeczy w naszym domu często byli kolarze. Czasami zatrzymywali się u nas po męczącym treningu, a czasem nocowali przed porannym wyjazdem na wyścig. W naszym mieście zaczynali swoją przygodę ze sportem znani kolarze. Pierwszy z nich to nieżyjący już Rajmund Zieliński, wielokrotny mistrz Polski. On jednak bardzo szybko przeniósł się do Szczecina. Dwukrotnie brał udział w olimpiadach i aż pięć razy jechał w Wyścigu Pokoju. Został też zwycięzcą plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na najlepszego w Polsce sportowca roku.

W latach 80-tych najbardziej znanym był Andrzej Mierzejewski, z którym ścigał się mój brat. Razem zdobyli mistrzostwo Polski.

Teraz najlepszym kolarzem Polski jest były mistrz świata Michał Kwiatkowski. W tym roku będzie reprezentować Polskę w wyścigu dookoła Francji i na olimpiadzie.

Wszyscy oni zaczynali swoje kariery w Toruniu.

∞

Pozwolę sobie na wtrąceniu paru słów pozasportowo. Kilka lat temu, podróżując do Francji, miałem okazję zatrzymać się przez tydzień w Paryżu. W tym czasie udało mi się sporo zobaczyć.

Już sam pobyt w tym mieście jest marzeniem wielu osób. O słynnej wieży Eiffla, Luwrze czy Wersalu słyszał prawie każdy, a pokazy mody przyciągają najbardziej znane na-



zwiska z całego świata. Mieliśmy szczęście, że trafiliśmy na świetną przewodniczkę pochodzącą z polskiej rodziny, która pokazała nam miasto i opowiedziała o swoim życiu. Kilka lat pracowała jako nauczycielka w jednej z paryskich szkół. Powiedziała, że jest zadowolona z tego, że nie musi już pracować w szkole. Uczniowie mają większe prawa od nauczycieli i to jej nie odpowiadało. Mówiła nam też o tym, że Francuzi bardzo nie lubią uczyć się obcych języków i nie lubią mówić po angielsku.

W pełnym przepychu słynnym Wersalu, największej królewskiej rezydencji świata, można dostać szoku. Zwiedzający są zdziwieni, że władcy nie mieli tam toalet. Co prawda były one w projekcie, ale król Ludwik Słońce, który kazał Wersal wybudować, uznał toalety za całkowicie zbędne. Dworzanie i on sam załatwiali swoje potrzeby po kątach. Raz w tygodniu to się sprzątało. Do stłumienia zapachów używano perfum, a gdy już całkiem nic nie pomagało, cały dwór w wraz z królem przenosił się do innego zamku. Smród, brud i wszy były powszechne w Wersalu i innych zamkach w tym czasie.

W zeszłym roku była na praktyce studenckiej w Paryżu moja córka. Trafiła tam akurat w czasie trwania rozruchów. Ambasada kanadyjska na bieżąco informowała swoich obywateli o sytuacji. Córka unikała „gorących” miejsc, samych zamieszek nie widziała, ale powybijane i ostrzelane okna sklepowe i spalone samochody już tak. A ponieważ byliśmy w tych samych miejscach, tylko w innym czasie, więc mogliśmy trochę porównywać nasze wrażenia.

Kiedyś mówiło się w Polsce „elegancja Francja”. Niestety, nastały czasy, że Paryż już nie jest taki jak kiedyś, zmienił się na gorsze... Śmieci, szczury na ulicach, smród, dużo bezdomnych. Szokujące były widoki rodzin śpiących z małymi dziećmi na ulicy. Z czasów mojego pobytu pamiętam tłumy uchodźców i uzbrojone po uszy wojsko – teraz było gorzej.

Mimo tych problemów, z którymi obecnie boryka się każde wielkie miasto świata, w Paryżu zawsze dużo ciekawego się dzieje. Jest to miasto piękne, ale też bardzo zatłoczone. Aby uniknąć rozczerowania, warto pozbyć się nierealnych oczekiwań. I na pewno warto chociaż raz tam się wybrać.

Dariusz Zieliński

Na fot. Tomasz Zieliński (brat autora – z lewej) i legenda francuskiego kolarstwa Bernard Hinault. Ten Francuz to był mistrz świata, który jako trzeci w historii pięć razy wygrał Tour de France w latach 80.

Zdjęcia pochodzą z zasobów autora

W dniach 28 lipca – 10 sierpnia w stolicy Raven Knob (Karolina Północna, USA) odbędzie się X Światowy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego. Nazwa zlotu to "Odrodzenie", a hasło – "Tota Vita Mea!" – Całym moim życiem!

Londyńskie szczepy "Bór" i "Piastowski Gród" będą tam miały kilku swoich przedstawicieli, a Skaner korzysta z okazji, by przypomnieć artykuł o pierwszym zlocie polskich harcerzy, zorganizowanym sto lat temu.

NARODOWY ZLOT HARCERZY

W dniach od 3-go do 9-go lipca odbył się na błoniach Siekierkowskich pod Warszawą I-szy zlot Harcerzy z całej Polski przy udziale licznych drużyn zagranicznych.

W ostatnich czasach tak mało pisze się i mówi o skautingu, że ogólnym mniemaniem było, iż skauting, na którego rozwój wojna europejska musiała również oddziaływać, zamiera, ustępując miejsca innym organizacjom młodzieży o charakterze wyłącznie sportowym, lub militarnym.

Tymczasem ostatni Zlot wykazał, jak błędną była opinia publiczna i zademonstrował społeczeństwu tak wielki stopień wyćwiczenia fizycznego, a co ważniejsze, tak wysoki poziom ideologiczny, tej najbardziej świetlanej ze wszystkich organizacji, że wprowadził w zdumienie nie tylko widzów-polaków, lecz również i reprezentantów państw, gdzie skauting stoi niebywale wysoko.

I teraz widzimy jasno, że nasi harcerze nie krzyczą, nie reklamują się, lecz... pracują. Praca ta, niezmordowana, mrówcza praca wre nieprzerwanie we wszystkich dzielnicach, wychowując młodzież według najpiękniejszych haseł kultury.

Zlot zorganizowany był na bardzo szeroką skalę, a wzięło w nim udział około 8.000 uczestników z całej Polski; na błoniach Siekierkowskich rozbito ogromny obóz (przeszło 1.000 namiotów).

Przybyli na zjazd przywódcy zagranicznych drużyn, zaproszono również i twórcę skautingu, skauta naczelnego całego świata, generała Roberta Baden-Povella, który jednak z powodu nawału pracy przybyć nie mógł, przysłał natomiast przez delegata kapitana McIntyre, serdeczny list, który przytaczamy:

Drodzy Bracia, Skauci Polscy!

Pragnąłbym dać się pociąć na kilka części, aby choć jedna z nich mogła towarzyszyć naszym brytyjskim skautom do Warszawy na Wasz wielki Zlot. Wiem, jakim będzie ważnym zdarzeniem ten zlot nie tylko dla Harcerstwa Polskiego, ale także i przede wszystkim dla tych skautów innych krajów, którym los pozwolił się tam znaleźć.

Spodziewam się, że zlot ten będzie nie tylko najradośniejszym w świecie zgromadzeniem skautów, lecz

również przyniesie prawdziwie pożyteczne owoce jaknajlepszego porozumienia i przyjaźni pomiędzy skautami różnych krajów, zgromadzonymi w Warszawie.

Pomyślności i dobrego obozowania życzę Wam Wasi brytyjscy bracia.

(-) Robert Baden-Powell

Zjazd zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej oraz liczni dostojnicy. Pozostawił on wrażenia niezatarte u wszystkich uczestników i gości i dał możność stwierdzenia, że zdrowe i piękne hasła w szlachetnym społeczeństwie znajdują zawsze oddźwięk i zastosowanie.

Źródło: Nowości Illustrowane. Nr 29. Kraków, 19 lipca 1924.

Brak nazwiska autora. Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału.

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



Kierowanie się opinią publiczną to nie wynalazek ostatnich lat. Niżej – jeden z felietonów Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938), czołowego publicysty okresu pozytywizmu. Felietony z cyklu *Liberum Veto*, podpisywane pseudonimem Poseł Prawdy, ukazywały się w założonej przez Świętochowskiego w 1881 r. „Prawdzie”, którą redagował do r. 1902 i która odegrała dużą rolę w kształtowaniu umysłowości polskiej inteligencji.

EPOKA KWESTIONARIUSZÓW

Jeżeli ludzie posiadający środki odżywiania się do ogółu, a więc przede wszystkim redakcje, nie rozsyłają swym czytelnikom kwestionariuszów i nie żądają na nie odpowiedzi, to dowodzą albo dziwnej wstrzemięźliwości, albo też niepojmowania ducha czasu. Bo trzeba wiedzieć, że jest to dziś najmodniejszy pomysł prasy. Urodził się on naturalnie we Francji, tej ojczyźnie wszystkich głupstw. Tam redakcje zwracają się do osób znakomitych z pytaniami najrozmaitszego rodzaju, drukując odpowiedzi, które potem cały świat powtarza. Proszą ich np. o wyrażenie swego zdania:

Czy pieprz roztarty w paszczy krokodyla ma smak równie gorzki, jak w ustach człowieka?

Czy niemowlę dwutygodniowe, kiedy mu na nosie siądzie mucha, krzyczy „aaa” czy „eee”?

Czy dym tytoniowy pomaga, czy szkodzi trawieniu?

Czy mężatka, wychodząc na spotkanie z kochankiem, powinna ucałować swą córkę?

Czy kanaty na Marsie są sptawne?

Czy człowiekowi byłoby wygodniej z trzema nogami i gdzie trzecią należałoby umieścić?

Na te i tym podobne zagadnienia odpisują chętnie i stanowczo:

Dumas (mistrz od wszystkiego), Maupassant, Pasteur, Simon i inni, którzy nie wahają się ogłaszać swych wyroków nawet w tych sprawach, w których ich rozumy mogą być tylko podsądnymi.

My nie mamy tylu znakomitych ludzi, więc musimy odwoływać się do ogółu. Kilkakrotne próby dały wynik dostatecznie humorystyczny, który zachęcił do dalszych.

Styszeliliśmy, że „ruchliwsze” redakcje przygotowują cały szereg kwestionariuszów, między którymi wyróżnią się szerokim zainteresowaniem następujące:

Czy w marcu miauczą na dachu koty, czy kotki? Dlaczego pudle łatwiej uczą się noszenia koszyków niż barany? Od czego zależy styl architektoniczny w budowie kobiety i mężczyzny? Czy ogon raka jest rzeczywiście ogonem, czy szyją?

Być może, iż skutkiem mojej zdrady tajemnic redakcyjnych zamiast powyższych zostaną wybrane inne tematy dla kwestionariuszów, powołani wszakże do głosowania nic na tym nie tracą, gdyż naprzód mogą sobie dla wprawy te opracować, a po wtóre, z pewnością otrzymają w zamian równie ciekawe. A pomóżcie swymi rozumami redaktorom, szanowne rzesze, oświecane jasnością ich głów, bo oni bez was nie dowiedzą się nigdy i znikąd, gdzie rak ma szyję i dlaczego kot miauczy, bo na ich umysłach legną zmorami te sfinksowe zagadki, których sami rozwiązać nie zdołają. Zamiast zaś wymagać wdzięczności, okażcie ją swoim mistrzom. Czyż bowiem możecie od nich wymagać większej ofiary nad wyrzeczenie się ich własnego zdania? Niewątpliwie oni myślą, czują, mają pewne zasady i wiadomości, ale pragną wszystko to uznać za marny pył i złożyć go na sandałach waszych. Chcą przeszczepić w siebie myśli, uczucia, upodobania swoich czytelników i zlać się z nimi jak rzeki z morzem. Mówią do nich: powiedzcie nam przez odpowiedzi na kwestionariusze, w co mamy wierzyć i co wyznawać, my wyptuczemy się, wyjąłowimy jak butelki i nalejemy się esencją waszych gustów, a następnie podamy się wam jako napoje życia. Jeden tylko warunek: zasiadajcie licznie koło naszego stołu i płaćcie za przygotowaną na nim ucztę z góry. [...]

„Prawda”. Nr 30. 25 lipca 1891



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com





LONDON ECO-METAL
MANUFACTURING INC.

www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663



NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



KORNEL MAKUSZYŃSKI (1884-1953)

NA CHWAŁĘ "WISŁY"

Zacni ludzie. Treściwy pragnę być i ścisty,
i w dwóch słowach zakrzyknąć o co się rozchodzi:
Szeroko grzmiąta sława przedwojennej "Wisły"
Gdy nartami na śniegu pisali ją młodzi.
Gdy "odę do młodości" śpiewali na wietrze,
A srebrna gwiazda lśniła na czerwonym swetrze.

Głośne były promienne naszej "Wisły" czyny,
A nurt jej rwał ze sobą i serca i dusze,
Na najwyższe się szczyty pięta po wawrzyny
I szalała radośnie w śnieżnej zawierusze.
Lecz kiedy krwawa chmura nad Polską zawisła.
W głąb ziemi się zapadła droga nasza "Wista".

Dziś znowu spod niej jasnym promieniem wybucha,
Szumna, harda, wspaniała, dzielna i radosna.
Z dna serca wygrzebała hart dawnego ducha,
I cieszy się jak młodość, zakwita jak wiosna,
I na śnieżystej karcie w swej przestawnej księdze
Zaczyna pisać nowy swój hymn o potędze.

Lecz jak Łazarz, co z ciemnej swej wyszedł mogiły
Odarta z wszystkich blasków, biedna jest i naga.
Jakże nabierze pędu? Skąd zaczerpnie siły?
I czym się karmić będzie młoda jej odwaga?
Bo nic jej nie zostało po złej poniewierce,
Tylko duch nieugięty i niezlomne serce.

Więc wielkim głosem wołam ją, Wasz Wiślak stary:
Pomóżmy jej. Niech w nową świetność się przystroi.
Nie żałujmy jej dobrej, serdecznej ofiary,
Grosza, nart – co kto może, zacni bracia moi.
Niech się dźwignie, siłami wzmoże się nowemi,
Jak Anteusz, gdy dotknął się ojczystej ziemi.

Więc w imię tej cudownej, braterskiej wspólnoty,
Co umie działać cudzy, uczynimy to dla niej,
Bo dzisiaj rozpoczęła nowy wiek swój złoty.
By w słońcu dokonano się Jej zmartwychwstanie.
Czynimy to na gorąco – precz długie namysły.
A to wszystko na chwałę naszej srebrnej "Wisły".

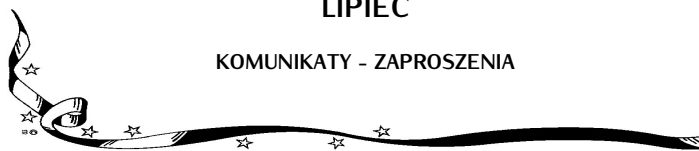
Zakopane 1945

Od redakcji: Autor był honorowym prezesem sekcji narciarskiej klubu sportowego Wista w Zakopanem.

POŁONIA W LONDON

LIPIEC

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Podajemy wydarzenia (także święta kościelne) zgłoszone podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku – z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu.

7 lipca (niedziela) – do kwiarenki w sali parafialnej zaprasza Katolicka Liga Kobiet.

PRZYSŁOWIA ZWIĄZANE Z LIPCEM

2 lipca – Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny: *Gdy w Nawiedzenie deszcz pada, czterdzieści dni ulewa nie lada.*

4 lipca – św. Prokopa: *O świętym Prokopie żyto w snopie.*

15 lipca – Święto Rozestania Apostołów: *Ledwie minę rozestanie, a już z sierpem zaczęły tańce.*

25 lipca – św. Jakuba: *Gdy deszcz w święty Jakub będzie, lub przed nim – zginą żołędzie.*

– *Gdy deszcz w Jakubówkę, nie zobaczysz dębówkę*.*

* dębówka – 1) staropolska wódka na żołędziach, 2) beczka dębowa

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)

MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
London
519-672-7580

1489 Dundas St. E.
London
519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 lipca 2024 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

Pół żartem, pół serio...

Z RĘKĄ NA PULSIE

Jak pani Marcela prysnęła z domu rano, to nie zjawiała się, aż wieczorem. Obiad się oczywiście spóźnił, małżonek, przyszedłszy z biura, wygłodniały, zwymyślał kucharkę, ta znów dostała spazmów i oświadczyła, że może odejść choćby zaraz, bo ona też ma nerwy.

Na dobitkę jeszcze Zosia przyniosła dwójkę z arytmetyki, a Stefanek zmalował najwidoczniej coś grubszego w szkole, bo wychowawca zażądał, aby nazajutrz zjawił się u niego ojciec lub matka.

Było zatem w domu istne piekło, które przycichło dopiero wieczorem, kiedy dziatwa ułożyła się do spania.

Wtedy właśnie zjawiała się pani Marcela i promieniejąc radością, zawołała: – Już mamy letnisko!

– Więc ty po to jeździłaś? – zapytał małżonek ze zdumieniem.

– A któż mnie wyręczy? – odparła. – Może ty? Ciebie te rzeczy w ogóle mało obchodzą, a tu ani się człowiek nie obejrzy, jak się lekcje w szkołach skończą i trzeba będzie wyjechać.

Małżonek chciał coś odpowiedzieć, ale nie został dopuszczony do głosu.

– Pozwól, niech skończę – rzekła. – Otóż byłam w kilku miejscach... Wybór jest duży, ceny rozmaite, ale ja się przecież potrafię targować. Wynajęłam więc taniutko dwie izby w

chacie wiejskiej, wiesz, w Dziurawcu, pod samym lasem. Jest strumyk, coś w rodzaju plaży, powietrze idealne... Dałam dwadzieścia złotych zadatku. Myślałam, że mi się rzucą na szyję z radości, bo przyznali się szczerze, iż takiej masy pieniędzy już dawno nie oglądali. Mam wrażenie, że będzie nam tam dobrze. Prawda?

– Możliwe. Jednak nie rozumiem, po co w ogóle był ten pośpiech – rzekł mąż.

– Jak to?

– Z letniskiem można było poczekać. Na razie mamy tyle innych wydatków.

Pani Marcela spojrziała na małżonka z pogardliwym uśmiechem i zapytała: – Czy ty zaglądasz do gazet?

– Owszem, czytam je codziennie.

– Tak? To może ci wpadł w oczy dekret o dewizach?

– Owszem, ale co to ma wspólnego z letniskiem?

– Nie rozumiesz? Wobec ograniczeń walutowych mało kto wybierze się zagranicę i wszyscy lokować się będą na letniskach. Więc cóż? Miałam może czekać, aż ceny pójdą w górę? Nie, mój drogi! Moją zasadą jest trzymać rękę na pulsie wydarzeń aktualnych i nigdy jeszcze na tem źle nie wyszłam.

Aramis

Źródło: Kurjer Warszawski. Nr 121. Dnia 3 maja 1936 r.

Strony Internetowe

projektowanie - tworzenie - pozycjonowanie
znaki - grafika - fotografia

W NAJLEPSZYM ŚWIETLE - Z NAJLEPSZEJ STRONY

Obejrzyj nasze portfolio na <https://digibee.net>

Mówimy po polsku - tel. 519 - 685 - 3904

digibee.net
CUSTOM WEB DESIGN

Warto tu zaglądać

skaner.net

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00